

# All bandits, Dzieci ulicy

Dzieci tej brudnej ulicy,  
nikt tu z nimi si&#281; nie liczy.  
Zostawione same sobie,  
Ojciec pije, matka w grobie.  
Wychowuj&#261; je te bloki,  
kumple jedn&#261; rodzin&#261;.  
Tutaj rz&#261;dzi prawo pi&#281; i&#347;ci,  
twarde pi&#281; i&#347;ci tu nie zgin&#261;.  
Bez dzieci&#324;stwa, bez mi&#322;o&#347;ci,  
bez nadziei, bez przysz&#322;o&#347;ci,  
bez &#347;niadania, bez kolacji,  
bez opieki, bez wakacji,  
bez pieni&#281;dzy i bez marze&#324;,  
bez rodziny, pe&#322;ni wad,  
nie pie&#347;ci si&#281; z nimi &#347;wiat.  
Odstawione na margines,  
nikt problemu ich nie widzi.  
S&#261; pomi&#281;dzy z&#322;em i dobrem,  
ma&#322;e dzieci, ma&#322;y problem.  
Wszyscy o nich zapomnieli,  
bo wygodnie, bo tak chcieli.  
Ale kiedy&#347; z m&#322;odych gniewnych,  
wyrosn&#261; starzy wkurwieni.  
Bez dzieci&#324;stwa, bez mi&#322;o&#347;ci,  
bez nadziei, bez przysz&#322;o&#347;ci,  
bez &#347;niadania, bez kolacji,  
bez opieki, bez wakacji,  
bez pieni&#281;dzy i bez marze&#324;,  
bez rodziny, pe&#322;ni wad,  
nie pie&#347;ci si&#281; z nimi &#347;wiat.  
Przypomn&#261; o sobie w bramie,  
w zau&#322;ku tej ulicy.  
Dasz nam teraz czego chcemy,  
albo si&#322; i&#261; to we&#378;miemy.  
Bez dzieci&#324;stwa, bez mi&#322;o&#347;ci,  
bez nadziei, bez przysz&#322;o&#347;ci,  
bez &#347;niadania, bez kolacji,  
bez opieki, bez wakacji,  
bez pieni&#281;dzy i bez marze&#324;,  
bez rodziny, pe&#322;ni wad,  
nie pie&#347;ci si&#281; z nimi &#347;wiat.